Rok IX. Kraków-Podgórze, Sroda 23 sierpnia 1911 Nr. 190

3 Cena numeru
centy w Krakowie, w Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA:

Miesięcznie w Krakowie (już dostawą do domu) K 1·50
na prowincyi z przesyłką pocztową . . . . . „ 1·56
Prenumerata za granicą: mrk. 1·50, frk. 2·—, rb. 1·—

Pojedyncze egzemplarze nabywać można we wszystkich agencyach pism i na wszystkich dworcach kolej.

NOWINY

DZIENNIK NIEZAWISŁY DEMOKRATYCZNY ILLUSTROWANY

OGŁOSZENIA

za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz po 12 hal.; drobne ogłoszenia po 4 hal. od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal. Spód na każdej stronie po K 6·—, półspód K 4·—, Załączniki K 20·— za tysiąc.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. ROPCZYC.
Administracya „NOWIN“: ul. Wiślna 2
otwarta od godz. 8 rano do godz. 8 wieczorem.

Na Lwów Skład i Ekspedycya:
Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana 2.

Redakcya i Administracya „Nowin“: Kraków, ulica Wiślna l. 2
Telefon 340.
Ekspedycya „Nowin“: ulica Wiślna 2.

REDAKTOR NACZELNY
LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Telefon Nr. 340) od godziny 9 rano do 8 wieczorem w biurze ulica Wiślna 2. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY“ wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. ▪ Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Kółka rolnicze.

Dziś i jutro odbywają się **w Przemyślu** obrady zjazdu ogólnej Rady Tow. Kółek rolniczych. We wtorek, w pierwszym dniu obrad, nastąpi też wybór 24 członów Zarządu Głównego na 3 lata. Zjazd budzi wielkie zainteresowanie, jest bardzo liczny — i jak wnosić można z poprzednich głosów prasy, zaznaczą się na nim ostro polityczne antagonizmy, objawiające się w życiu naszej wsi. Większość Kółek rolniczych kierowana jest przez narodowych demokratów, przeto i w Głównym Zarządzie zwolennicy narodowej demokracyi mieli przewagę, jednakowoż uznać należy, że zarząd wystrzegał się partyjności. Niezadowolone z tego stanu rzeczy stronnictwo ludowców, postanowiło teraz wytężyć siły, aby Zarząd Główny opanować. Dla rozwoju Kółek rolniczych jednak nie pożądanem by było, gdyby waśń polityczna zawichrzyła pracę Towarzystwa. Kółka rolnicze są instytucyą kulturalną, a jako takie winny mieć charakter bezpartyjny i apolityczny.

* * *

Obok Kas Raiffeisena, skupiających 225 tysięcy włościan, Kółka rolnicze są najsilniejszą organizacyą samopomocy włościańskiej. Istnieją od 28 lat i nie małe położyły zasługi około podniesienia kulury materyalnej i duchowej i narodowego uświadomienia naszego włościanina. Kilka cyfr zilustruje te fakta.

Organizacya Towarzystwa obejmuje dziś u swej podstawy 1536 Kółek rolniczych z liczbą 65.172.

Na czele Zarządu Głównego stał od r. 1882—1898 ś. p. Bolesław Augustynowicz, po złożeniu zaś przezeń godności — Artur Zaremba Cielecki, który całą swą osobę, siły i majątek oddał pracy w Kółkach rolniczych, doprowadzając je do stanu rozkwitu. Wiceprezesem jest niestrudzony dr Bronisław Dulęba, który był założycielem Towarzystwa, a przez długie lata jego sekretarzem; obecnie jest sekretarzem p. Telesfor Adamski, pełniąc zarazem (od r. 1898) obowiązki dyrektora instytucyi.

Zasadniczym celem Towarzystwa jest podnoszenie kultury rolniczej w gospodarstwach drobnych: urządza więc kursy gospodarczo-weterynaryjne (w roku ubiegłym słuchało ich z górą 1000 uczestników), odczyty, próby z nawozami sztucznymi, różnymi gatunkami nasion, uczy rozumnej hodowli bydła i drobiu, ogrodnictwa, pszczelnictwa i t. d. i t. d.

Najszersze rozmiary przybrała akcya **handlowa**, dotycząca organizacyi zaopatrywania wsi w potrzebne artykuły konsumcyjne. Rolę niezbędnych instytucyi handlowych spełniały w tym wypadku: Agencya handlowa Zarządu głównego, sklepy wiejskie i składnice powiatowe. Suma dostaw agencyi handlowej dosięgła w roku sprawozdawczym kwoty 1,112.268 kor. Składnice pow. w liczbie 24 zakupiły towarów w ciągu roku za blisko 3 miliony koron.

Sklepów wiejskich, z których niektóre miały ogromny obrót kasowy, prowadzonych we własnym zarządzie było 488.

Prócz 488 sklepów we własnym zarządzie było 401 sklepów „oddanych w dzierżawę“. Są to przedsiębiorstwa prywatne, nie mające nic wspólnego z ideą współdzielczości, jakiej się trzyma akcya handlowa Kółek roln. Jakkolwiek z dzierżawy sklepów wpłynęło — jak stwierdza sprawozdanie — 57.040 kor., w interesie Towarzystwa Kółek roln. leży, aby wydzierżawione sklepy zginęły z widowni.

Kierownikami pracy w Kółkach roln. byli przeważnie włościanie. Sprawozdanie wykazuje, że w 856 (56 proc.) Kółkach byli przewodniczącymi włościanie, w 349 (23 proc.) księża, w 66 (4 proc.) obszarnicy, w 108 (7 proc.) nauczyciele ludowi.

Tej wielkiej pracy dokonało Tow. Kółek roln. przy pomocy bardzo stosunkowo skromnych środków. Towarzystwo bowiem miało własnych dochodów 84.814 k., subwencyi państwowych 73.300 k., subwencyi krajowych 91.300 kor. Jest to kwota w stosunku do tego, co pobierają c. k. obszarnicze Towarzystwa nieproporcyonalnie mała.

Praca Kółek, jak widzimy, przedstawia się bardzo poważnie, zwłaszcza gdy rozważymy, że Tow. Kółek rolniczych ma środki skromne, a otoczone jest ludźmi bądź obojętnymi, bądź przeciwnikami. Dwa potężne c. k. Towarzystwa rolnicze w Zachodniej i Wschodniej Galicyi nie patrzą przyjaznem okiem na Kółka, bo one im niby „odbierają chłopów“.

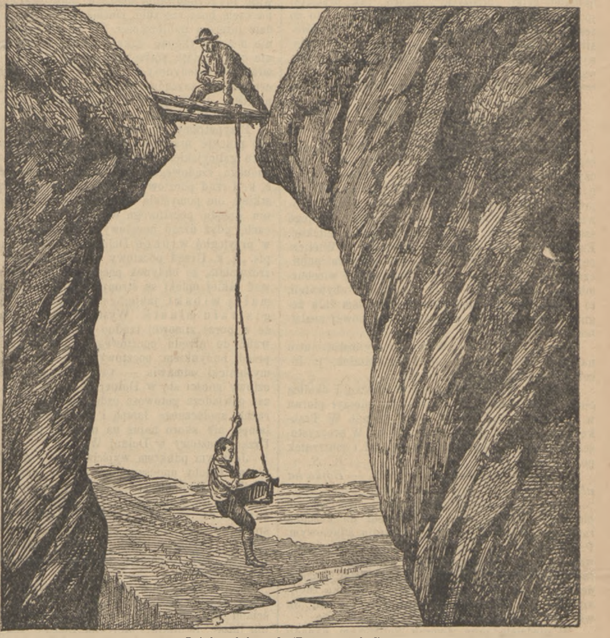
Prosimy odnowić prenumeratę na miesiąc wrzesień.

„Nowiny“ kosztują miesięcznie **1 K 50**, kwartalnie **4 K 50** h., półrocznie **9** K.

Barbarzyński „lynch“
w Ameryce.

Doraźne egzekucye winowajców przez motłoch zdarzają się dość często w Stanach Zjednoczonych, zwłaszcza w Południowych. — Ofiarami są prawie zawsze Murzyni. Jednego i tego samego dnia (13 b. m.) zaszły dwa takie lyncze: jeden na południu w Oklahoma, gdzie motłoch spalił na stosie murzyna, który znieważył białą kobietę; drugi w mieście Coatesville w Pensylwanii. Ten ostatni ponieważ miał miejsce w stanie, zamieszkałym przeważnie przez ludność kwakierską i ponieważ strasznem okrucieństwem przeszedł wszystko, co dotychczas w krwawych rocznikach lynczu zapisano, wywołał w całej Północnej Ameryce niesłychane wrażenie i być może, spowoduje władze do żądania od kongresu specyalnego przeciw barbarzyńskiej samowoli prawodawstwa. — Fakty, podane przez nowojorskie dzienniki, są następujące:

Murzyn Ezechiel Walker zastrzelił w zeszłą sobotę policyanta, który go miał aresztować za rabunek na publicznym gościńcu. Walker uciekł, ale ścigany przez wielu ludzi, został pochwycony. Usiłował zastrzelić się, lecz zdołał tylko zadać



Dzielny fotograf. (Patrz artykuł)

sobie dość ciężką ranę. Policya zabrała go i odstawiła do miejskiego szpitala. W niedzielę koło południa tłum, liczący około 500 głów, zbiegł się przed szpitalem i zażądał wydania sobie murzyna. Władze odmówiły. — Wtedy tłum wybrał komitet z 50 mieszkańców miasta, ci weszli do szpitala i biegnąc po salach, szukali Walkera. Smiertelnie przerażeni chorzy, nie wiedząc, co napad znaczy, zrywali się z łóżek i chcieli uciekać. Komitetowi znaleźli Walkera w kajdanach przywiązanego do łóżka i unieśli go wraz z łóżkiem. Walker krzyczał w niebogłosy.

Straszny korowód przechodził obok jakiegoś kościoła, gdzie się kończyło nabożeństwo. Ludzie, wychodzący z nabożeństwa przyłączyli się do korowodu, znęcając się nad murzynem. W ten sposób, wlokąc ofiarę przez całe miasto i jeszcze półtora kilometra dalej, lynczowa procesya doszła do pola, odgrodzonego płotem od drogi. Tu podniesiono łóżko z murzynem i przerzucono je przez płot na pole. — Potem z powyrywanych kołów i chrustu ułożono do koła łóżka stos, dodano słomy i zapalono. Murzyn cały ten czas kzyczał, błagał: „Dajcie mi szansę przed sądem! 1Zabiłem go we własnej obronie!... Nie mordujcie mnie dla tego, żem murzyn!“ Daremne to były prośby. Tłum teraz już kilkotysięczny znosił tem więcej chrustu i słomy...

Buchnęły płomienie. Nieszczęśliwy murzyn zawył przeciągle w śmiertelnej rozpaczy i, wyprężając się z nadludzkiem wysileniem, zerwał sznury na nogach i wyskoczył z pośród płomieni... ale wraz z łóżkiem, do którego wiązały go kajdany. Rozwścieczony motłoch odrzucił go napowrót w straszne palenisko Dwukrotnie jeszcze potrafił Walker wypaść z łóżkiem poza rosnący ogień... za ostatnim razem znaleźli się nadbiegli parobcy, którzy oszalałą z trwogi i cierpienia ofiarę widła-

CZARODZIEJ

Wielki romans dramatyczny
przez MICHAŁA ZEVACO.

129 (Ciąg dalszy).

— Tak! Przy tym pałacu! — brzmiała odpowiedź.

I już ani słowa więcej... Szybko narzucili płaszcze założyli szpady i puginały i wraz z Lagardem wyszli z sali...

Zdawało się, jakby echo grozy jeszcze tu brzmiało!

* * *

— A teraz, chodźmy! — powiedział Nostradamus do Rębacza.

Szli w milczeniu. Królewicz jakby pod wpływem zmory, jaką wydała mu się widziana przed chwilą scena. Myślał o człowieku tym, na śmierć nieodwołalnie skazanym. Kto to był taki?... I rzecz miała odbyć się przy pałacu Roncherolles'a... Dlaczego tam właśnie?...

— Ten człowiek.. — szepnął wreszcie. — Co za obydna zasadzka!

Nostradamus przystanął. Niepokój odbił się w jego rysach.

— Tak to!... A czyż sam nie mierzyłeś nigdy w pierś ludzką?

— Tak do wszystkich dyabłów! Lecz twarzą w twarz! Ograbiłem czasem łyka, odebrałem bogaczowi cząstkę ubogiego! Lecz w cieniu i tak podle, tylu na jednego...

— Chodźmy! — przerwał szorstko Czarodziej.

Przybyli do pałacu Nostradamusa. I już u samego wejścia Królewicz zatrzymał się jeszcze. — Dreszcz go przeszedł. Doznał wrażenia, że przekracza progi tajemne, do których człowiek bezkarnie się nie zbliża. Dusza jego osłabła. I chcąc sobie dodać odwagi, rzekł błagalnie prawie:

— Teraz powiesz mi pan, co wiesz o ojcu moim?

— Nie! — odpowiedział Nostradamus. — Jeszcze nie!

Królewicz-Rębacz odstąpił dwa kroki na moście zwodzonym i zawołał:

— A więc o kim?

— O tej, którą kochasz! — odpowiedział Nostradamus. — O córce Roncherolles'a.

Królewicz, olśniony, zakrył sobie twarz dłońmi.

— O tej, którą kocham! — powtórzył. — Czyż ja ją kocham?... Chodźmy! Chodźmy!

I wszedł pierwszy. Nostradamus postąpił za tym, kogo wybrał jako narzędzie zemsty, nie troszcząc się, iż w starciu z potęgami, przeciw którym miał się rzucić, człowiek ten na proch miał być zmiażdżony.

Koniec tomu pierwszego.

CZĘŚĆ DRUGA.

Dwór króla Henryka.

I.

Jako Katarzyna trupem cuchnęła.

W komnacie sypialnej, w której odbyło się posłuchanie poufne Ribagnaca, Katarzyna siedziała przed wielkiem lustrem, podtrzymywanem przez dwa pyzate amorki.

Garderobiana czesała jej pyszne czarne włosy, układając je nad czołem w wspaniałe sploty. Inna malowała jej policzki, karminem podnosiła purpurę ust, cieniem umiejętnie rzuconym pod powiekami podnosiła blask ócz.

Inna jeszcze naciągała jedwabne pończochy na nogi, które wzbudzały zachwyt we wszystkich panach dworskich, o ile udało im się je dostrzedz w chwili kiedy królowa siadała na konia.

Jedna z dam podawała jej kolejno do wyboru spódnice pysznemi koronkami zdobne, suknie, staniki ostro zakończone, o rękawach bufiastych, przy ręku nagle zwężonych. Przeważał aksamit ciemno błękitny, gdyż wówczas już umysł królowej skłaniał się raczej do ciemnych kolorów, aż upodobała sobie czerń — żałoby duszy symbol wyraźny...

W czasie kiedy ubierano królowę, Henryk, syn ukochany, siedząc na taborecie, przyglądał się z dziwnem zajęciem tej scenie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

mi zepchnęli w płomienie! Już też i łóżko było całe w ogniu...

Potem już tylko słychać było ze stosu nieludzkie skowyczenia, jęki i charczenia... Motłoch stał i czekał, aż się zwłoki zwęgliły — i wtedy rzucił się na zgliszcza, szukał w nich resztek kajdan i łańcuchów, wygartywał ogniwa, chłodził je w zimnej wodzie i rozdzielał je między siebie na pamiątkę — za pieniądze przez licytacyę!

„New Jork Tribuna“ dodaje, że wdowa po zastrzelonym przez Walkera policyancie wyraziła reporterom tego samego dnia zadowolenie z dokonanego lynczu, mówiąc: „Żałuję tylko, że sama tam nie byłam i pierwsza nie podpaliłam chrustu“! Miejscowa władza policyjna nie podejmuje żadnej akcyi, bo opinia publiczna jest po stronie lynczerów.

Do prezydenta Stanów wniesiono już z wielu północnych Stanów naglące podania o bezzwłoczne przedłożenie kongresowi projektu ustawy, mogącej położyć koniec tego rodzaju barbarzyńskim przeżytkom minionych czasów. Niestety, nie są to bynajmniej tylko „przeżytki“, skoro, jak przy tej sposobności piszą amerykańskie dzienniki, to co zeszłej niedzieli zaszło w kwakierskiej Pensylwanii raz pierwszy, dzieje się w Stanach południowych tak często, że prasa tamtejsza ledwie o tem wspomina...

Z kraju.

Wieliczka, dnia 21 b. m. W kasynie tutejszem żegnano przed kilkunastu dniami oficyalnie i uroczyście opuszczającego Wieliczkę p. Józefa Grenika, który udaje się do Wiśnicza, by tam objąć notaryat. Wczoraj żegnał swego współpracownika w gronie najbliższych przyjaciół były jego szef not. Winter, prezes Rady pow. wielickiej. Rzetelna długoletnia praca p. Grenika w Wieliczce, tak w jego urzędowaniu, jak w życiu publicznem w charakterze radcy miejskiego i wiceburmistrza, zjednała mu serca wszystkich obywateli, to też z szczerem niekłamanem uczuciem żalu żegnano go i życzono powodzenia w nowej siedzibie urzędowania.

Prezes Rady pow., Winter wyjeżdża jutro na urlop; zastępstwo objął wicemarszałek, p. Józef Śliwiński z Kossocic.

Wczoraj przeciągnęła nad Wieliczką i okolicą burza z piorunami. W Raciborsku uderzył piorun w dom Andrzeja Kiernika. Dom spłonął. W Trąbkach obchodzono poświęcenie szkoły. W uroczystości wzięli udział starosta Szczerbiński i marszałek pow. Winter. *K. S.*

Z Bochni. *(Obłąkany w kościele. — Bójka na ulicy. — Gra w karty przyczyną awantury).* Przed kilku dniami zrana, zanim rozpoczęła się pierwsza poranna msza św., wszedł do kościoła tutejszego człowiek obłąkany w stroju adamowym. Przytomna służba kościelna w tej chwili wyprowadziła go z kościoła, w czem dopomogli jej górale przybywający na jarmark okrywając nagiego derką. W obłąkanym rozpoznano robotnika tutejszych salin. Obłąkany obecnie znajduje się we własnym domu i okazuje znaki wyzdrowienia.

W niedzielę przy dworcu kolejowym napadli robotnicy z odlewarni p. Thtura maszynistę kolejowego Konaszewskiego i mocno go pobili.

Ubolewania godnem jest, że w naszem mieście znajdują się jednostki wśród inteligencyi, które oddając się hazardowej grze w karty o kilka halerzy wszczynają awanturę i doprowadzają do czynnych obelg, co też miało miejsce w tych dniach wywołując zgorszenie w opinii publicznej. Świadczy to tylko o niskiem moralnym wychowaniu dotyczących jednostek.

Tarnów. *(Tramwaj elektryczny. — Zegar wieży katedralnej. — Jeszcze o katastrofie budowlanej. — Kronika policyjna).* Dnia 20 b. m., odbyła się druga próba jazdy tramwajem. O godzinie wpół do 3 ciej wyruszył wóz przy wielkim natłoku publiczności z dworca kolejowego do remizy. Wozy są nader pięknie wykończone, podobają się ogólnie, będą one doskonałą reklamą dla krajowej fabryki w Sanoku.

W budżecie naszego miasta jest 4500 koron przeznaczonych na naprawę zegara wieży katedralnej. Tymczasem zegar jest mocno nadpsuty, a o naprawie ani słychu. Zdałoby się, aby miasto poważnie o tej kwestyi pomyślało, bo zegar pozbawiony wierzchniej przykrywy do szczętu, przez operujące koło niego kawki i wrony zrujnowany zostanie.

Niektóre dzienniki przyniosły fałszywą wiadomość, jakoby nadpor. 57 pp. Adolf Malik, ofiara katastrofy budowlanej, zmarł w szpitalu garnizonowym w Krakowie, dokąd został z Tarnowa przewieziony. Wiadomość ta jest nieprawdziwa. Nadpor. Malik żyje (we wtorek, jak nam doniesiono ze szpitala, że stan jego zdrowia nawet trochę się polepszył *Przyp. red. „Nowin“*), ale stan jego jest ciągle groźny. Druga ofiara p. Ita Aussenberg jest lekko ranna.

Onegdaj woźnica Jan Chojda (p. J. Matejki z Rzuchowej) pozostawił przed dworcem kolejowym konie bez dozoru. Konie się spłoszyły i w ulicy Krakowskiej poraniły ciężko Maryę Badowską, rozbijając bryczkę i latarnię. Wstrzymał je dopiero policyant w ulicy Urszulańskiej.

Onegdaj przyłapała tutejsza policya dwóch ptaszków: Ludwika Kuhnberga i Kazimierza Jaworskiego. Panowie ci chcieli okraść jakiegoś podróżnego między Rzeszowem a Tarnowem. Po nieudałej operacyi wysiedli w Tarnowie, gdzie wpadli w ręce naszej policyi.

Samobójstwo księdza. W Sidzinie około Jordanowa odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru wikaryusz miejscowy ks. Wojciech Rylicki. Przed rokiem ksiądz ten powrócił z Ameryki. Samobójca pozostawił listy, wyjaśniające powód targnięcia się na własne życie, ale treść tych listów nie jest znana.

Z Myślenic.

(Poczta myślenicka w Dolnej Wsi).

Niejednokrotnie już poruszano w prasie wadliwość funkcyonowania naszych poczt galicyjskich, na czem bezsprzecznie cierpią w pierwszym rzędzie interesa publiczności. Że poczty nasze nieraz nie mogą wykonać zakreślonych im czynności i nie odpowiadają potrzebom społeczeństwa, jest to winą nie pojedynczych urzędów pocztowych, lecz centralnego zarządu. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że u „góry“ szukać należy winy tych anormalnych stosunków.

Przypatrzmy się wśród jakich to warunków i jak pracuje urzędnik pocztowy w małem miasteczku galicyjskiem. Jako jeden z przykładów osławionego rządowego „sparsystemu“ posłużyć może c. k. Urząd pocztowy w Myślenicach. Przedewszystkiem nie pomyślała Dyrekcya poczt o umieszczeniu urzędu pocztowego w mieście w Myślenicach, gdyż urząd pocztowy myślenicki mieści się w przyległej wiosce Dolnej Wsi, choć nosi napis „c. k. Urząd pocztowy w Myślenicach“. Rzecz zrozumiała, że budynek pocztowy nie może doznawać takiej opieki ze strony zwierzchności gminnej małej wioski, jakiejby doznawał ze strony magistratu miasta. Wystarczy przytoczyć fakt, że w porze zimowej trudno nie znającemu terenu trafić do urzędu pocztowego, gdyż nawet lampy przed budynkiem pocztowym nie ma. Magistrat myślenicki odmawia — twierdząc, że urząd pocztowy mieści się w Dolnej Wsi, wójt Dolnej Wsi zaś oświadcza gotowość ozdobienia głównej arteryi ruchu społecznego lampą i jak mawia „piękną“ lampą, ale skoro napis na urzędzie będzie: „c. k. Urząd pocztowy w Dolnej Wsi“.

Jedynym punktem wyjścia z tego sąsiedzkiego sporu, byłoby umieszczenie urzędu pocztowego w mieście Myślenicach i odpowiedne wyekwipowanie go w niestojący z hygieną na wojennej stopie lokal, światło na zewnątrz, możliwy dostęp, a zatem środkowe położenie, a co najważniejsze wołamy: Wysoka Dyrekcyo poczt, pomnóż personal pocztowy, by ruch pocztowy nie miał takich braków, jak dotychczas!

Zanim wejdziemy do wnętrza urzędu pocztowego, trzeba wiedzieć, że Myślenice z przyległościami liczą przeszło 5000 mieszkańców stałych, nie licząc letników, jacy rok rocznie ten uroczy gród podkarpacki odwiedzają, dalej że wysyłki i odbieranie przesyłek pocztowych następuje 8 razy dziennie.

Urząd pocztowy dotychczas ma w swym składzie personalnym 1 pocztmistrza, 3 urzędników oraz dwóch listonoszów. — W dwóch ciasnych izdebkach siedzą ci ludzie dniem i nierzadko nocą, pełniąc czy świątek czy piątek po 9 godzin służby. Jeżeli się zważy, że w tych izdebkach szumnie w dyrekcyjnych okólnikach „biurami“ zwanych, gdzie mieszczą się wszelkie akta urzędowe, kasa, ekspedycya listów, pakunków, aparaty telegraficzne, telefony, no naturalnie przybyłe strony interesowane, to stosunki takie urągają wprost wszelkim pojęciom hygieny i najprymitywniejszym wymogom licznie odwiedzanego urzędu.

Wystarczy przybyć do urzędu pocztowego przed południem, a na załatwienie sprawy musi często interesant czekać w sieni lub na polu, gdyż wewnątrz urzędu miejsca nie znajdzie. — I dziwić się tu, że przesyłki pocztowe doznają niejednokrotnie opóźnienia, że list miast rano otrzymują adresaci po południu, nieraz wieczór, skoro funkcyonaryusz pocztowy załatwiający pocztę listową, telefon, telegraf, pakunki, obracający się jak w beczce, zmysły poprostu traci, targając do reszty swoje nadwątlone siły.

Czy w państwie kultury i postępu tak być powinno?

Włamywacz-morderca.

Ze **Lwowa** donoszą:

Śledztwo w sprawie morderstwa przy ul. Długosza przez dwa tygodnie nie dawało żadnego rezultatu, oprócz tego, że aresztowany pod zarzutem dokonania tego morderstwa kaflarz Szutryk jest niewinny.

Wczoraj przypadkiem wpadło w ręce policyi indywiduum, o którem policya przypuszcza, iż rzeczywiście jest sprawcą mordu. Jest to niebezpieczny włamywacz Julian Hanicz, dorównujący niemal „sławnemu“ hersztowi Wasińskiemu. Hanicz chciał wczoraj przed południem odwiedzić w więzieniu karnem przy ul. Batorego swego przyjaciela, odbywającego karę kilkuletniego więzienia za kradzież. Jakkolwiek Hanicz zgłosił się pod fałszywem nazwiskiem, jeden z dozorców poznał w nim karanego niejednokrotnie włamywacza i zawiadomił policyę.

Hanicza, którego policya poszukiwała za kilkadziesiąt kradzieży, aresztowano i sprowadzono na inspekcyę policyi, a dochodzenia policyjne naprowadzają na ślad, iż przytrzymano w nim jednego ze sprawców napadu przy ulicy Długosza.

Hanicz wypiera się wprawdzie winy, policya jednak jest przekonana, że tym razem aresztowano sprawcę morderstwa przy ul. Długosza. Właściciel składu broni p. Pielecki poznał Hanicza jako tego, który kupował naboje brauningowe.

O napad Niemców na Sokołów w Hałcnowie.

Z **Wadowic** piszą:

Dnia 18 i 19 b. m. odbyła się przed trybunałem sądu obwod. w Wadowicach rozprawa karna przeciw 13 młodzieńcom niemieckim z Białej w wieku 15 do 27 lat, oskarżonym przez prokuratoryę o zbrodnię gwałtu publicznego, dokonaną przez to, że w Hałcnowie dnia 5 czerwca 1910 r. napadli na przejeżdżających wozem Sokołów, obrzucili ich kamieniami i pobili ich bardzo dotkliwie laskami, kijami i sztachetami.

Trybunałowi przewodniczył radca Zając, oskarżał prokurator dr Kisiel. Pięciu oskarżonych bronił adwokat dr Korn, inni bronili się sami.

Sprawa przedstawia się w sposób następujący: Tow. gimn. „Sokół“ w Białej, zapowiedziało na dzień 5 czerwca 1910 r. uroczystość obchodu swego dziesięcioletniego istnienia i zaprosiło do wzięcia udziału w tej uroczystości sąsiednie gniazda sokole.

Redakcya narodowo-niemieckiego czasopisma „Ostslesische Deutsche Zeitung“, wychodzącego w Bielsku, w kilku artykułach wzywała Niemców do odparcia siłą „najazdu polskiego“.

Gdy 5 czerwca 1910 r. przybyli pociągami do Bielska Sokoli z innych gniazd w liczbie około 300 osób i chcieli wysiąść z wagonów, tłum Niemców, liczący około 2000 osób, przybrał groźną postawę i nie dopuścił do wysiadania Sokołów, a tylko dzięki urzędnikom kolejowym w Bielsku, którzy zmylili czujność tłumów i innemi drogami Sokołów przeprowadzili, nie przyszło do starcia. Za to na moście w Białej-Bielsko zostali Sokoli napadnięci i mocno poturbowani.

Jednę z takich, niewątpliwie z góry ku temu zorganizowaną grupę, tworzyli uczestnicy zabawy kółka śpiewackiego z Bielska, urządzonej właśnie w owym dniu zdala od oka władz bezpieczeństwa w gospodzie Leona Olmy w Hałcnowie. Owa to grupa napadła na powracających furą wieczorem z uroczystości sokolej w Białej Sokołów janowickich i ich rodziny i dotkliwie ich laskami i kamieniami pobiła, wołając: „Polnische Schweine“ i t. p. Na wozie znajdowali się Sokoli: Michał Papla, Józef Papla, Franciszek Papla, Jan Niemczyk, Franciszek Gajda, Antoni Kubik, Franciszek Kubik, Jan Gąsior i Agnieszka Papla.

W oddaleniu około 50 kroków od gospody Olmy przyłączyły się do tłumu napastników także dziewczęta, które krzycząc: „schüttet Jauche, schüttet Mistlacke auf Sie“ (gnojówką lać na nich), oblewały jadących wodą.

Rozjuszony tłum biegł jeszcze za jadącymi Sokołami jakie 400 kroków i zawrócił dopiero wtedy, gdy Andrzej Olma, prezes tamtejszego Wetеranenvereinu, wystąpił przeciw nim i odezwał się: „halt, genug ihr Lausbuben, ihr habt der Gemeinde Schande gebracht“.

Wszyscy napadnięci, prócz jednego Antoniego Kubika, otrzymali uderzenia i rany bądź laskami, bądź kamieniami.

Z przesłuchanych przeważnie po niemiecku 28 świadków wszyscy potwierdzili, że widzieli jak Sokoli zostali napadnięci i bici laskami i kamieniami, słyszeli obelżywe okrzyki napastników. Żaden z nich jednak nie poznaje obwinionych, tłomacząc się, że ludzie ci nigdy w Hałcnowie nie bywali, że od zajścia owego 14 miesięcy minęło, jedynie świadkowie Andrzej Olma, Józef Szczur, Józef Pysz poznają 7 obwinionych, a Olma z całą stanowczością stwierdza, że oni na Sokołów kamieniami rzucali. Nadto Franciszek Nikiel poznaje trzech, których do Bielska odwoził, którzy się przechwalali: „die Sokolen haben heute fest bekommen“.

Z obwinionych **zasądzeni zostali:** Rudolf Ditte i Jan Jenkner **otrzymali 2 miesiące ciężkiego więzienia**, a Karol Fiałek, Józef Dyczek, Rudolf Beck, Franciszek Beck i Franciszek Juszczak po **6 tygodni ciężkiego więzienia** z obowiązkiem ponoszenia kosztów postępowania. Zasądzeni wyroku nie przyjęli.

Dzielny fotograf.

(Patrz ilustracyę).

Dostatecznie jest znaną ekscentryczność Amerykanów, których ojczyzna całkiem słusznie nazywa się krajem „nieograniczonych możliwości“. Do tej kategoryi należy zaliczyć także wypadek, przedstawiony na naszej ilustracyi. Pewna nowojorska firma nakładowa, która wydaje dzieło, przedstawiające dzikie okolice rzeki Colorado, wysłała fotografa, aby robił zdjęcia z natury. Dzielny fotograf nie szczędził trudów i niejednokrotnie z narażeniem własnego życia robił zdjęcia. Razu pewnego kazał nad przepaścią ułożyć ścięte pnie drzew i z tego pomostu opuścił się na linie w przepaść, gdzie robił zdjęcia fotograficzne. Aby jednak świat miał pojęcie o jego odwadze, inny fotograf robił zdjęcia swego dzielnego kolegi znajdującego się w tak karkołomnej pozycyi.

Ze świata.

Rozprawa przeciw Damazemu Macochowi — jak donoszą z Warszawy — będzie tajna w myśl zarządzenia warszawskiej Izby sądowej, która zatwierdziła prokuratorski akt oskarżenia. Motywem tej decyzyi, choć za pretekst wzięto obyczajność i przyzwoitość publiczną, jest fakt, iż w śledztwie wyszło na jaw, że organy policyjno-administracyjne tolerowały celowo korupcyę kilku mnichów jasnogórskich, wiedząc o nich dokładnie, a każdą interwencyę zwierzchności duchownej i samych zakonników ku ratowaniu korupcyi paraliżowała biurokracya rosyjska.

Czeskie klejnoty koronne. Z Pragi donoszą: „Samostatnost“ donosi, że w protokole z oględzin komisyi, która badała skarbiec koronny, nie ma nawet wzmianki o mieczu św. Wacława. Stwierdzono, że miecz ten nie znajdował się w skarbcu, bo jest przechowany w innym kościele.

Miecz św. Wacława, należący do czeskich insygniów koronnych, o którego rzekomem zniknięciu doniosła „Samostatnost“, znajduje się na Hradczynie. Stwierdzono to i ogłoszono urzędownie.

Dziki człowiek. W posiadłości hr. Kolomana Festeticsa na Węgrzech parobcy schwytali zdziczałego człowieka, kręcącego się po lesie. Sprowadzony przed żupana wypowiadał jakieś nieartykułowane głoski. Pewien lekarz skonstatował, że człowiek ten jest chory na umyśle i że w lesie przebywał już od dziesięciu lat.

Fatalny strzał — 18 trupów. Pisma rosyjskie opisują straszny wypadek, który dwa tygodnie temu zdarzył się w obozie pod Karsem. Przybyła tam baterya artyleryi; żołnierzom z piechoty pokazywano armaty, ich konstrukcye i sposób manewrowania. Koło jednej z armat zebrali się żołnierze z 79 pułku piechoty; oficer artyleryi pokazywał im armatę i chcąc pokazać im, jak się nabija, kazał włożyć granat do lufy. Nagle rozległ się wystrzał: nabój wpadł w środek tłumu ciekawych. Skutek był straszny: 18 ludzi zginęło na miejscu, przestrzeń 150 kroków przed armatą zawalona była szczątkami ciał ludzkich.

Z armaty wystrzelił objaśniający oficer artyleryi, który tego dokonał machinalnie, podczas wykładu o strzelaniu. Po wypadku oficer ten usiłował odebrać sobie życie, czemu zapobiegli koledzy.

Monarchiczni socyaliści. Na wystawę prowincyonalną do Charleroi przybył król i królowa belgijscy. Królowa jest niezwykle popularna, a król Albert z powodu przyczynienia się do upadku ostatniego projektu szkolnego zyskał sobie sympatye żywiołów radykalnych. Królestwo spotkało niezmiernie entuzyastyczne przyjęcie. Żywy udział w owacyach brała ludność robotnicza, znana z usposobienia socyalistycznego i republikańskiego. Przedstawiciele robotników, socyaliści, uczestniczyli we wszystkich przyjęciach i obchodach urzędowych, dzieci socyalistycznego radnego miejskiego wręczyły królowej bukiet — słowem zupełna idylla. Robotnicy jednej z największych fabryk ofiarowali się, że będą ciągnęli powóz królewski. Ukoronowaniem jednak manifestacyi monarchicznej był ośmiołamowy entuzyastyczny artykuł miejscowego organu socyalistycznego „Journal de Charleroi“, w którym jeden ze znanych publicystów partyjnych uzasadniał twierdzenie, że przeciwstawienie bezwzględne monarchizmu i socyalizmu jest starym błędem. Królowę Elżbietę przedstawił dzięki jej cnotom rodzinnym i dobroczynności jako ideał kobiecości. Król nie jest przeszkodą dla rozwoju demokracyi, wroga postawa robotników wobec monarchii musiała zniknąć i nie jest niemożliwy udział socyalistów w gabinecie ministrów. — Oczywiście te „herezye“ wywołały niesłychane oburzenie prawowiernego socyalistycznego „Vorwärtsu“ berlińskiego.

3000-milowa podróż 4-letniego dziecka. Uwagę pasażerów parowca angielskiego „Arabic“, płynącego z Nev-Jorku do Awenstown, zwróciła maleńka

4-letnia dziewczynka z imieniem, nazwiskiem i adresem, wypisanym na kapelusiku.

Była to Małgorzata O'Brien, z przytułku dla sierot w Nev-Jorku. Wezwał ją dziadek, zamieszkały w Awenstown. Pasażerowie zajęli się maleństwem. Jechało pod najtroskliwszą opieką, lecz po przybyciu na miejsce nikt się po nią nie zgłosił.

Okazało się, że przez ten czas dziadek zmarł. Jedna z pasażerek zaadoptowała sierotę.

Oryginalna asekuracya. Wobec przedsiębiorczości Amerykanów ustępuje wszelka niemożliwość. Ostatnio wymyślono tam nawet sposób ubezpieczenia się przeciw nieszczęśliwemu małżeństwu. — Asekuracyę tę podjęło Towarzystwo z kapitałem zakładowym miliona dolarów; celem jest przyjście z pomocą tym, którzy, czując się nieszczęśliwymi w małżeństwie, nie mogą otrzymać rozwodu z braku odpowiednich funduszów. Akcya Towarzystwa pomyślana jest w sposób następujący: Dzienniki zamieszczają wiadomość o zaręczynach pana X. z panną Y. — Natychmiast do szczęśliwego narzeczonego udaje się agentka Towarzystwa, do narzeczonej agent. — Dyskusyę rozpoczynają od złożenia życzeń. W toku dyskusyi pada pytanie, jak jedna i druga strona zamierza postąpić na wypadek, gdyby w małżeństwie czuła się nieszczęśliwą. — Tu następuje oferta. Towarzystwo swemu klientowi przychodzi z pomocą uzyskania rozwodu; daje mu pieniądze na wyjazd do kraju, w którym rozwód jest możliwy, załatwia zań wszelkie formalności, a na wypadek przysądzenia odszkodowania stronie drugiej, wypłaca je w imieniu klienta.

Handel niewolnikami. Dziennik „Capital“, wychodzący w Lizbonie, donosi, że w afrykańskich koloniach Portugalii kwitnie w najlepsze handel niewolnikami. W miejscowości Massamedes istnieje Towarzystwo, trudniące się tylko tym handlem i sprzedające niewolników na setki. Wprost prowadzi ona sklep z murzynami „jak z towarem“ i wynajmuje niewolników po cenie 40 do 80 marek miesięcznie. Handel ten jest niezmiernie popłatny, gdyż murzyni nie dostają nic poza nędznem mieszkaniem i jeszcze nędzniejszą żywnością. Ze względu zatem na nadzwyczajną popłatność tego handlu, mnoży się coraz liczba handlarzy i operacye ich przybierają rozmiary okropne. Niejeden z przedsiębiorców rozporządza takiem bogactwem „towaru“, że może każdej chwili dostarczyć od 400 do 1000 niewolnikow. — „Capital“, przytoczywszy te fakty i daty, wzywa rząd nowej republiki, aby jaknajenergiczniej wkroczył i położył kres haniebnemu i nieludzkiemu procederowi. Apel ten jednak pozostanie, zdaje się, bez skutku.

Inżynier Modrzejewski. Przed kilku laty stanął na rzece Missisipi most, zbudowany przez rząd Stanów Zjednoczonych według planów i pod kierunkiem inżyniera Ralfa Modrzejewskiego, syna wielkiej artystki. Budowa wykonana była tak, że dziś p. Modrzejewski cieszy się sławą najlepszego budowniczego mostów w Ameryce. P. Modrzejewskiemu powierzono także dalszą budowę olbrzymiego mostu przez rzekę św. Wawrzyńca pod Montreal, w Kanadzie. Most ten zaczęty przez inżynierów angielskich, zawalił się niedawno, rząd więc kanadyjski zwrócił się do naszego rodaka, jako największej powagi w tej dziedzinie, aby naprawił błędy poprzedników.

Komedya „hrabiego“ Passy. Z Berlina donoszą: Niesłychane wprost w dziejach nowszej kryminalistyki żarty i kpiny z władz, urządza sobie były kelner, Schiemang, od dłuższego czasu używający z wielkiem powodzeniem nazwiska hrabiego Passy. Specyalnością tego jegomościa było branie zaliczek na posag od starszych dam, pragnących wyjść za mąż. „Hrabia“ występował czasami w jakimś fantastycznym uniformie jeneralskim, ozdobionym wieloma orderami i wstęgami, a więcej nie potrzeba, aby podbić serce nietylko starzejącej się, ale i pełnej wdzięków berlinki. Toteż oszust opływał w dostatki, mimo, że oblicze jego, przypominające z całą stanowczością nocnego portyera z trzeciorzędnego hotelu, mogło się było nie podobać najmniej wybrednym damom. Wreszcie „hrabiemu“ pośliznęła się noga. Osadzono go w areszcie, ale tejże samej nocy więzień znikł bez śladu. Wkrótce schwytano go znowu, ale i wtedy hyży Schiemangk zemknął prowadzącym go żandarmom. Chwytane go co parę tygodni i co parę tygodni prasa notowała, że „hrabia Passy“ znowu zbiegł z więzienia. Przed dwoma miesiącami schwytano Schiemangka w jednem z uzdrowisk, gdzie przebywał jako inżynier i zabawiał się wesoło w towarzystwie wieśniaczek. W olbrzymiej asystencyi przewieziono go do więzienia w Heilbronn, a ponieważ oświadczył, że za parę dni ucieknie znowu i radził nie wypłacać nagrody tym, którzy go ujęli, przeto za zezwoleniem prokuratora, przykuto go do ściany za obie nogi i osadzono w celi, do ktorej trudno się dostać nawet dobrze obeznanym z planem więzienia. W środę „hrabia de Passy“ uciekł jednak, mimo wszystko i znowu buja na wolności, ukrywając się zręcznie przed okiem władzy. Podejrzliwi twierdzą, że byłoby rzeczą niemożliwą, aby oszust mógł się tyle razy wyłamywać, gdyby służba zakładów karnych w Prusach była mniej obojętna na podarunki brzęczące.

Wesoły zakład. W Berlinie, w czasie obecnie panujących upałów, zabawiało się pewne towarzystwo w publicznym ogrodzie pod opiekuńczym cieniem drzew. W trakcie rozmowy zaproponowano zakład o to, kto znajdzie więcej przedmiotów, zgubionych przez panie. Jeden z mężczyzn zobowiązał się w przeciągu godziny znaleźć tysiąc przedmiotów. należących niewątpliwie do dam.

Udano się do Westend, dzielnicy Berlina i rzeczywiście po godzinie zeszli się mężczyźni, którzy udali się na poszukiwania i przynieśli „wspaniałe“ trofea.

Znaleziono około 3 tysiące szpilek do włosów, przeszło 200 grzebyków, jedną parasolkę, trzy rękawiczki damskie z różnych par, jedną podwiązkę, mnóstwo wstążek i wstążeczek, wogóle przedmiotów, co do których nie było dwóch zdań, że należą do kobiet.

Korzystna posada. Jedną z najprzyjemniejszych posad jest niewątpliwie posada pokojówki, przydzielonej do prezesury gabinetu francuskiego.

Rząd francuski przydziela do żony pierwszego ministra kameryatkę, która pobiera sto franków miesięcznie, otrzymuje mieszkanie, opał światło, życie, opierunek etc.

Od upadku gabinetu Combesa w r. 1905 pokojówka obciążała budżet, ponieważ rozmaici prezesowie gabinetu, panowie Serrien, Clemenceau, Aristid, Briand, Monis i Józef Caillaux — byli wdowcami, kawalerami lub rozwiedzionymi.

Jeden jedyny Rouvier był żonaty, ale jego żona wolała swoją pokojówkę od rządowej.

I oto — ta służąca z placu Beauvau, która od 6 i pół lat nic nie robi, z niepokojem bada, czy żony mężów stanu, wymienianych jako przyszli kandydaci na posadę prezesa ministrów po ministrze Caillaux, istnieją.

Co słychać w mieście?

Odszkodowanie za wybuch prochowni.

W uzupełnieniu wczorajszego artykułu w tej sprawie donosimy, że p. starosta Bodnar w Podgórzu dokona rozdziału kwoty 21.700 koron tylko między najuboższych poszkodowanych, którzy **otrzymają zapewne 60 procent poniesionej straty.**

Rozdział nastąpi w myśl wskazówek komisyi obywatelskiej, sproszonej niebawem przez p starostę. Przed dwoma laty komisya wojskowo-cywilna, zwołana zaraz po katastrofie celem oszacowania szkód, ustaliła cztery kategorye poszkodowanych. Do pierwszej należeli najubożsi, do drugiej mniej ubodzy, do trzeciej zamożniejsi i zamożni, którzy ponieśli znaczniejsze szkody, do czwartej zarówno zamożniejsi jak biedniejsi, którzy ponieśli całkiem nieznaczne szkody materyalne. Uszkodzenia na ciele nie są w tych kategoryach całkiem uwzględnione, gdyż dla tych pozostaje droga prawa cywilnego.

Ministerstwo przyznając sumę 30.000 kor. na zapomogi zastrzegło się, że przeznaczona jest wyłącznie dla mieszkańców ubogich. W myśl tego komisya obywatelska przy rozdziale zapomóg uwzględniać będzie wyłącznie kategoryę pierwszą i drugą poszkodowanych i jak już wspomnieliśmy poszkodowani otrzymają zapewne 60 procent straty.

Osobliwa deputacya chłopska u Daszyńskiego.

Piszą nam z Podgórza:

W gminie Kossocice w powiecie podgórskim spłonął niedawno kościół. Ludność miejscowa zabrała się wraz ze swym proboszczem, oraz z właścicielem obszaru dworskiego p. Józefem Sliwińskim energicznie do odbudowani a domu Bożego. Niespodziewanie jednak natrafiono na przeszkodę w odbudowie, wojskowość bowiem bezwarunkowo nie zgadza się na postawienie kościoła w tem samem miejscu, które zdaleko widocznie nie dopuszcza ze względów strategicznych ustawiania tak znacznego objektu. W Austryi, gdy wojskowość założy *veto*, nie podobna nic wskórać. — Wszystkie zabiegi komitetu kościelnego rozbijały się o protest wojskości. Chłopi, którzy chcą mieć kościół na dawnem miejscu, widząc, że wszystkie petycye nie odnoszą skutku, wpadli wreszcie na pomysł, aby wysłać deputacyę do posłów... Daszyńskiego i Klemensiewicza!! Może ci wywalczą dla nich zezwolenie na budowę kościoła? Otwiera się więc dla posłów socyalistycznych nowe pole działania... obrona Kościoła.

Deputacya w tych dniach ma pójść do Daszyńskiego.

Historya ta jest trudna do wiary, a jednak ściśle prawdziwa.

Z sądownictwa. Wiceprezydent dr Ujejski rozpoczął urlop, a kierownictwo sądu krajowego cywilnego objął st. radca Julian Pietsch. Radca dworu dr Bujak wyjechał na nowe stanowisko do Wadowic, zaś kierownictwo sądu powiatowego cywilnego objął radca dr Władysław Federowicz.

Z końcem b. m. rozpoczyna urzędowanie radca dworu Wilhelm Seidl, jako prezydent sądu krajowego. Prokurator radca dworu Doliński w tych dniach wraca z urlopu; z urlopu powrócił prok dr Lang.

Nowy sezon teatralny. W uzupełnieniu wczorajszego wywiadu z dyrektorem Solskim należy jeszcze donieść, iż do tej pory dyrekcya nie zdołała odnowić kontraktów z pp. Sosnowskim i Wysocką, którzy oboje wprawdzie przebywają w Krakowie, ale nie są zaangażowani. Znakomita artystka, pani Wysocka, niebawem zawrze związek małżeński z drem Stanisławskim — i wobec tego laury sceniczne nadal mniej ją nęcą; p. Sosnowski, który również był jednym z głównych filarów repertoaru, odrzucił zaproponowane mu warunki i zażądał znacznej podwyżki płacy. Mamy jednak nadzieję, że istniejące trudności dadzą się usunąć i scena nasza nie utraci tych doskonałych artystów, czemu z pewnością we własnym interesie dyrekcya gorąco pragnie zapobiedz.

Również sprawa orkiestry teatralnej nie została jeszcze całkowicie ułożoną — Wydatek na orkiestrę dotkliwie obciąży w tym sezonie budżet teatralny — Kierownik orkiestry żąda bowiem 19.000 kor. rocznego wynagrodzenia.

Z teatru w Parku krakowskim. „Gwałtu co się dzieje“ komedya Al. hr. Fredry wypełni dzisiejsze przedstawienie. Na najbliższą premierę, która nastąpi w sobotę dnia 26 sierpnia, przeznaczyła dyrekcya ucieszną krotochwilę francuską Devalives'a i Marxa p. t.: „Teściowa oniemiała“. Cięty dowcip, doskonały dyalog, które cechują tę sztukę, przemawiają za jej wyborem.

Plaga ós. W bieżącym miesiącu osy stały się istną plagą i to nie tylko na wsi, jak nam donoszą z kilku miejscowości, ale i w Krakowie.

Owad, groźny swem żądłem, rozmnożył się snadź w tym roku niezwykle. Mieszkańcy ulicy Zwierzynieckiej skarżą się, że przez otwarte okna na II-giem piętrze, osy dziesiątkami wlatują do mieszkań. Powracający ze wsi letnicy opowiadają o licznych wypadkach pokłucia dzieci przez osy.

Tragiczny wypadek. Wczoraj w południe na polach, należących do folwarku Pisary pod Krzeszowicami, wśród włościan zajętych zbieraniem snopów zboża i składaniem na wozy, bawiła się przebywająca na wakacyach, u krewnych 12-letnia Wandzia Świerzyńska, uczenica II. klasy gimnazyalnej, córka dyrektora drukarni „Czasu“. Rozbawione dziecko postępowało w ślad za uprzątającymi snopy z łanu i zbierało upuszczone kłosy. Biegnąc za myszą polną, dziecko niebacznie dostało się pod koła ciężko naładowanego zbożem wozu, który w tej chwili ruszył. Śmiertelnie zduszoną przewieziono do Krakowa na oddział chirurgiczny szpitala św. Łazarza, gdzie zmarła około godziny 9 wieczorem. Tragiczny zgon, który tak niespodziewanie dotknął rodzinę p. Świerzyńskiego, wywołał szczere współczucie wśród przyjaciół i znajomych.

Kurs informacyjny funkcyonaryuszy Stow. przemysłowych. Dyrekcya miejskiego Muzeum techniczno-przemysłowego Krajowego Instytutu popierania rękodzieł i przemysłu w Krakowie urządzi w jesieni b. r. kurs informacyjny dla funkcyonaryuszy (sekretarzy) Stowarzyszeń przemysłowych.

Podania bez stempla nadsyłać należy najpóźniej do końca września.

Pobicie. W restauracyi przy ul. Rakowickiej pobili wczoraj nieznani ludzie Antoniego Bobera, robotnika, zadając mu kilka ciężkich ran. Pogotowie ratunkowe opatrzyło rannego.

Kradzież. Wczoraj aresztowała policya Antoniego Gremplowskiego, pomocnika handlowego, pochodzącego z Zakliczyna, za kradzież dwu palt na szkodę kolegów Jaruszkiewicza i Bunda.

Upadek z piętra. Dzisiaj rano upadła z okna pierwszego piętra w domu przy ulicy Dietlowskiej l. 1 służąca, zajęta czyszczeniem okna. W nieprzytomnym stanie odwiozło ją Pogotowie ratunkowe do szpitala św. Łazarza.

Zewnętrznych obrażeń prócz naderwania ucha nie odniosła żadnych

Z kroniki żałobnej.

Wandzia Świerzyńska, uczenica II. klasy gimnazyalnej, zmarła wskutek tragicznego wypadku, w 12 wiośnie życia, dnia 21 b. m.

Jan Zbicki, towarzysz sztuki drukarskiej, przeżywszy lat 50, zmarł 21 b. m. Pogrzeb odbędzie się w środę, d. 23 b. o godz. 5 z domu przedpogrzebowego na cmentarzu krakowskim.

Małgorzata z Piechockich Chryścińska, wdowa po inżynierze górniczym, przeżywszy lat 84, zmarła 20 bm.

Szpieg pruski pod Krakowem?

Przed kilku dniami pojawiła się w „Gońcu Wielkopolskim“ notatka, powtórzona przez wszystkie dzienniki polskie, ostrzegająca przed niejakim Michałem Kapuścińskim, mieszkającym w okolicy Krakowa, który będąc współpracownikiem hakatystycznego „Pruskiego Przyjaciela ludu“ wychodzącego w Królewcu, stoi na usługach rządu pruskiego. „Goniec Wielkopolski“ stwierdza, że Michał Kapuściński pisze do „Przyjaciela pruskiego“ pod pseudonimem Jakób Rachelius Labanow.

Redaktorem „Pruskiego Przyjaciela ludu“ jest 90-letni pozasłużbowy superintendant Gerss. „Goniec“ widzi w M. Kapuścińskim następcę Gerssa.

Ow Kapuściński miał — zdaniem „Gońca“ — uprawiać szpiegostwo polityczne na rzecz Prus.

Wiadomość powyższą należy przyjąć z wszelką rezerwą. Kapuściński, poddany austryacki, żonaty, od lat przebywa w Wróblowicach, gdzie jest dzierżawcą obszaru dworskiego. Policya krakowska, która z urzędu zajęła się tą sprawą, nie wykryła żadnych poszlak, któreby uprawniały ją do wkroczenia, to też Kapuściński pozostaje na wolnej stopie. Zresztą zapowiada Kapuściński, że wytoczy skargi sądowe przeciw tym wszystkim dziennikom, które za „Gońcem“ powtórzyły pogłoski jego czci uwłaczające. Genezę zaś notatki w Gońcu“ tłómaczy Kapuściński osobistą animozyą redaktora „Gońca“, z którym miał jakiś prywatny zatarg.

Śmierć w dole kloacznym.

Ubiegłej nocy wydarzył się w Ludwinowie wypadek tragiczny. Właściciel domu pod l. 97 w Ludwinowie, Jakób Szymczuk, zwrócił się do mieszkającego u niego robotnika Zakładu czyszczenia miasta, Jana Rogosza, aby mu pomógł w czyszczeniu dołu kloacznego. W nocy zabrali się obaj do roboty, w ciągu której Rogoszowi wypadła latarka z ręki. Gdy się po nią schylił, stracił równowagę i wpadł do otwartego dołu kloacznego. Wówczas Szymczuk pospieszył mu na ratunek, lecz w dole, owionięty trującymi gazami, stracił przytomność. Na krzyk Szymczuka przybiegli dwaj robotnicy M. Rychlewicz i F. Toboła, którzy z narażeniem własnego życia obu wyciągnęli z dołu kloacznego. Szymczuka udało się po długich wysiłkach przywrócić do życia, natomiast u Rogosza wszelkie trudy były daremne. Na miejscu katastrofy był przez cały czas nadkomisarz policyi dr Krzyżanowski, który kierował całą akcyą ratunkową. Zwłoki Rogosza odstawiono do zakładu medycyny sądowej, a całą sprawę podano do wiadomości prokuratóryi państwa.

Telegramy „Nowin“.

Zjazd Kółek rolniczych.

Przemyśl. Dziś rozpoczęły się tutaj obrady XIII Zjazdu Kółek rolniczych przy licznym udziale członków. W obradach biorą udział marszałek hr. Badeni, biskup Pelczar, reprezentant nam. r. dw. Szeligowski, protektor tow. Brykczyński oraz posłowie sejmowi i parlamentarni.

Po nabożeństwie w Katedrze udano się do sali „Sokoła“, gdzie obrady zagaił prezes Cielecki, poczem przemawiał burmistrz Doliński i inni. Obrady trwają dalej.

Walki rezerwistów.

Insbruck. W Cortine przyszło do bójki między czeskimi a niemieckimi rezerwistami, w czasie której czesi strzelali ostremi nabojami.

Kradzież w muzeum.

Berlin. W tutejsz. królewskiem muzeum sztuki skradziono onegdaj wiele cennych przedmiotów. — Sprawcy nieznani.

Tyfus w zakładzie dla obłąkanych.

Gdańsk. W zakładzie dla obłąkanych Konradstein wybuchł tyfus. Zachorowało 140 osób — zmarło 17.

Zaniechanie manewrów.

Londyn. Urzędownie podano do wiadomości, że tegoroczne manewry floty nie odbędą się z powodu upałów.

Strejk generalny w Anglii.

Strejk trwa dalej.

Londyn. W Liwerpoolu wyłoniły się wczoraj ponowne trudności, ponieważ komitet oświadczył, że żadna grupa robotników transportowych nie może podjąć pracy, z powodu trudności ponownego przyjęcia do służby robotników kolei miejskiej.

Z New Port donoszą, że w kilku miastach przyszło do poważnych wykroczeń wśród górników. Policya przywróciła porządek przy pomocy wojska.

Najlepsze książki do nabożeństwa

Dla inteligiencyi:

Modlitewnik katolicki. Zbiór modlitw najpotrzebniejszych, przeważnie odpustami obdarowanych. Zebrał i ułożył O. S. B. Tow. Jez. 1899, str. 408, w 32-ce. — Książeczka ta, zawierająca najwznioślejsze modlitwy, drukowana starannie na najpiękniejszym welinie, z obwódką różową na każdej stronicy, drobnemi, ale wyraźnemi, bo zupełnie nowemi czcionkami, w formacie małym, kosztuje bez oprawy K. 3·—. W oprawie z płótna angielskiego, brzegi pąsowe K. 3·60. W oprawie gładkiej, z najlepszego szagrynu, brzegi złocone, rogi zaokrąglone K. 5·50. W takiejże oprawie, z paskiem skórzanym zamiast klamerki K. 6.50. W oprawie paryskiej, w maroquin, w kolorze ciemnowiśniowym, ciemnozielonym lub ciemnoszafirowym, brzegi złocone, a pod niemi marmurkowe K. 11·50 i w rozmaitych droższych oprawach.

Wydawn. Księgarni Katolickiej

Dra Władysława Miłkowskiego

w Krakowie plac Maryacki, 9. Telefonu Nr. 1308. 1

Drobne ogłoszenia

po 4 hal. od wyrazu minimum 50 hal.

Poszukiwane:

Zastępstwa

naszej pralni oddajemy na dogodnych warunkach we wszystkich miastach, miejscach kąpielowych, klimatycznych i t. p. Bieliznę przysłaną przez prywatnych odsyłamy w kilku dniach wypraną nad 10 K. opłatnie

Pralnia „Lilia“

w Krakowie ulica Długa l. 19

Spółka z ogr. odp. 1188

P. T. Emeryci

w każdej miejscowości Galicyi, Bukowiny i Śląska mogą otrzymać bardzo korzystne zajęcie. Zgłoszenia Reprezentacya Banku Kraków ul. Szlak 36. 1202

Praktykant

znajdzie umieszczenie w handlu firmy 1187

W. Bochnak

Kraków, Szpitalna 26.

Profesor gimnazyalny w Krakowie przyjmie kilku uczniów na mieszkanie z całem utrzymaniem. Adres: P. M. G. poste restante w Krakowie za okaz. kwitu inserat. 1196

Korespondentka

polsko-niemiecka ze stenografią, pierwszorzędna siła kancelaryjna, znajdzie bardzo korzystne umieszczenie **zaraz** w biurze Handlowo-Przemysłowym **Józefa Olkusznika** w Krakowie ul. Sławkowska l. 29. 1209

Do sprzedania:

Parcela budowlana

w dzielnicy VI (Wesoła) w słonecznem położeniu za przystępną cenę i pod dogodnymi warunkami do nabycia. **Wiadomość** w kanc. Dra Leopolda Reinera, adwokata w Krakowie ul. Sienna 2. 1199

Sprzedam dobrze prosperujący handel korzenny połączony z trafiką, sprzedażą znaczków pocztowych gazet i t. d. przy ruchliwej ulicy. Wiadomość pod „Chcę kupna“ poste restante Kraków. 1201

Do wynajęcia:

Pokój i kuchnia lub sam pokój umeblowany słoneczny na czas dłuższy do wynajęcia od 1-go września, fortepian na miejscu. Wiadomość ul. Kurniki 7, Nr. drzwi 19-20 parter. 1207

Story i żaluzye

najnowszej konstrukcyi po umiarkowanych cenach poleca

1004 **Władysław Pędziwiatr**

Kraków-Dębniki Dz. XI, ul. Podgórska l. 16.

(Dom własny). Zamówienia z prowincyi uskutecznia się odwrotnie.

Bilety wizytowe

wykonuje najtaniej handel

Teofila BĘKNERA

Kraków, Długa l. 4

obok Apteki. 657

ŚRODKI OWADOGUBNE!!!

Zacherlin

Antimolina, Proszek perski, Andela, Boraks mielony.

Na muchy: Lep, Tanglefoot, Trzaski, Łapki i Siatki do okien.

Przeciw molom: Mof, Naftalina, Kamfora, papier juchtowy i Fuchsol.

Na pluskwy: Ting-Ting. 1027

ROZPYLACZE DO PROSZKU I TYNKTURY

polecają najtaniej

REIM i SPÓŁKA KRAKÓW Rynek 37

Papiery listowe

w Kasetkach

w kowertach

w największym wyborze

Pióra, Atrament

Ołówki, Rączki

Papiery i Zeszyty nutowe

659 poleca handel

Teofila BĘKNERA

— KRAKÓW —

ul. Długa 4.

obok Apteki

OLEJ

przeciw kurzowi

który zapobiega unoszeniu się **kurzu** przy zamiataniu

polecają 86

Reim i Spółka

Kraków, Rynek 37.

Pocztówki 5 kg. brutto wysyła się za 4 K. opłatnie.

Rządowe uprawniona

Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych

pod firmą

K. RZĄCA i CHMURSKI

w Krakowie, przy ulicy św. Gertrudy L. 6

wyrabia pod kontrolą Komisyi Przem. Tow. Lek. polecone przez toż Tow. **Wody mineralne sztuczne,** odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg, Kissingen, tudzież **specyalnie lecznicze,** jak: Litową, Bromową, Jodową, Żelazistą, Kwaśną, oraz **Wody lecznicze normalne** z przepisu prof. **Jaworskiego.** Sprzedaż cząstkowa w aptekach i droguerych. Cenniki na żądanie franco.

Najlepsze czeskie źródło!

Tanie pierze!



1 kg. **szarych dobrych,** skubanych 2 K; lepszych K 2·40. **najlepszych półbiałych** K 2·80 **białych** K 4, **białych puchowatych** K 5·10, 1 kg. **najlepszych śnieżnobiałych** skubanych K 6·40, 8 K. 1 kg. **puchu** szarego K 6·—, 7 K. białego przedniego K 10·—, **najlepszego puchu z piersi** K 12·—. **Przy odbiorze 5 kg. opłatnie.** 1105

Gotowa pościel

z gęstego czerwonego, niebieskiego, białego lub żółtego nankingu. **Pierzyna** 180 cm. długa 120 cm. szeroka **i dwie poduszki** każda 80 cm. długa, 60 cm. szeroka, napełnione nowem szarem, bardzo trwałem puchowatem **pierzem** K 16, **półpuchem** 20 K. **puchem** 24 K, **pierzyna** sama K 10, 12 K, 14 K, 16 K, **poduszki** K 3, 3·50 K, 4 K. **Pierzyny** 200 cm. długie 140 cm. szer. K 13, K 14·70, K 17·80, K 21, **poduszki** 90 cm. długie, 70 cm. szerokie K 4·50, 5·20 K, 5·70 K. **Piernaty** z mocnej prążkowanej dymki 180 cm. długie, 116 cm. szerokie K 12·80, K 14·80. Wysyłka za zaliczką od K 12 opłatnie. Zamiana dozwolona, za nieodpowiednie zwracam pieniądze

S. BENISCH w Deschenitz Nr. 1116 (Czechy)

Bogato illustrowane cenniki darmo i opłatnie.

Z dniem 15-go lipca 1911 r.

otworzyłem

PRACOWNIĘ FUTER

męskich, damskich i dziecinnych

pod firmą

STANISŁAW KIERZEK

dawniej

P. BOUFFAL

KRAKÓW

ulica Szewska L. 23 I. piętro.

Słynny od 30 lat

Zakład Leczniczy

dla chorób płciowych skórnych i nerwowych

Dra J. KAJDACSY

długoletniego kierownika szpitala powszechnego, i lekarza specjal.

w Budapeszcie

VIII. ul. Józsefkörut 2

leczy z najlepszym skutkiem i w najkrótszym czasie najwięcej zastarzałe choroby płciowe wszelkiego rodzaju, zarówno u kobiet jak i u mężczyzn, oraz bóle stosu pacierzowego, cierpienia pęcherza i nerek, upławy, wyniki zakażenia krwi, impotencyę, osłabienia umysłowe, nerwowość i t. p. bez przeszkody w zawodowej pracy chorego, nawet na drodze dyskretnej korespondencyi

Injekcye „Ehrlich 606“ są także w zakładzie zastosowane. Lekarstwa, sposób ich użycia i poradę lekarską wysyła się na żądanie chorego. Ord. cały dzień. 880

Korespondencya w polskim języku.

Zakład pogrzebowy

„CONCORDIA“

JANA WOLNEGO

pl. Szczepański (dom własny) Tel. 331

Zakład podejmuje się urządzeń pogrzebowych oraz sprowadzania zwłok ze wszystkich krajów europejskich. — W Krakowie jedyny, który posiada własny wyrób trumien.



Piłki nożne

Nagolenniki i buciki do tychże.

Lawn-Tennis

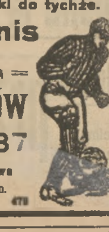
Piłki, Rakiety

— wszelkie artykuły sportowe polecają —

REIM i SKA Kraków

Rynek 37





Cenniki sportowe gratis i franco.

478

Pani

której zależy na pielęgnacyi zdrowej cery, szczególnie jeżeli chce piegi usunąć jakoteż osiągnąć miękką skórę i białą płeć, myje się wyłącznie tylko

liliowem mydłem z konikiem

(marka konik) 386

Bergmanna i Ski w Tetschen nad Łabą.

Sztukę po 80 h. nabyć można we wszystkich aptekach, droguerych i składach kosmetyków etc.

Zagwarantowany skutek

w przeciwnym wypadku zwraca się pieniądze.



Lekarskie uznanie o znakomitym skutku.

Dr. med. A. RIXA

Krem na biust

nieszkodliwy, do zewnętrznego użytku, sensacyjny stały skutek! Bujny biust, pełne, jędrne kształty ciała w każdym wieku **w najkrótszym czasie.** Próbna puszka K. 3·—, duża puszka wystarczająca do osiągnięcia celu K. 8·—.

Niepożądane włosy

na twarzy usuwa w przeciągu 5 minut, Dr. med A. Rixa **usuwacz włosów pod gwarancyą nieszkodliwy,** cena K. 4.—, **wszystko** przez władze lekarskie zbadane preparaty.

Kosmetyczne Dr. A. Rixa laboratoryum, Wiedeń IX, Berggasse 17/H.

Dyskretna wysyłka za pobraniem lub opłatnie za poprzedniem nadesłaniem należytości. 1112

Kule i kręgle

z drzewa Lignum Sanctum polecają najtaniej 408

Specyalne cenniki na żądanie gratis i franco



Reim i Spółka

Kraków, Rynek l. 37

Zjedn. austr. akcyjne towarzystwo żeglugi parowej

AUSTRO-AMERICANA



Regularna i bezpośrednia komunikacya z Austryi do Ameryki, Kanady itd.

Rozkład jazdy. 8

a) z Tryestu do Nowego-Jorku:	b) z Tryestu do Argentyny przez Rio de Janeiro:
Martha Washington 19 sierp.	Sofia Hohenberg . 31 sierpnia
Oceania . . . 26 sierpnia	Francesca . . . 21 września
Alice . . . . . 2 września	
Argentyna . . . 16 września	

Informacyi

udzielają oraz sprzedaż kart okrętowych uskuteczniają:

Dla zachodniej Galicyi i Bukowiny:

Kraków: Jeneralna Ajencya Austro-Americany (**GOLDLUST i Ska,** Biuro spedycyjno-komisowe) ul. Lubicz 7, naprzeciw dworca kolejowego.

Dla Galicyi wschodniej: 8

Lwów: Biuro pasażerskie Austro-Americany, Na Błonie 2, jakoteż wszystkie prowincyonalne ajencye, następnie

Tryest: Dyrekcya Austro-Americany, via Molin Picolo 2.

Wiedeń Biuro pasażerskie Austro-Amerykany, I. Kartnerring 7

„ Biuro pasażersk. Austro-Americany II. Kaiser Josefstr. 36

oraz **Wiedeń:** Jener. Ajencya Austro-Amerykany, Schenker i Ska

Przeciw cholerze

i innym chorobom epidemicznym niezawodne środki do dezynfekcyi: mieszkań, stajen, kloaków, naczyń nocnych i wszelkich sprzętów domowych. Aparaty do czyszczenia powietrza. Longlife, Ozonateur, Lampki platynowe i formalinowe. Papier klozetowy i wszelkie artykuły chirurgiczne polecają

Reim i Ska Kraków Rynek 37 Linia A-B.

Magazyn Mebli

i Zakład tapicersko-dekoracyjny

Kajetan Dudziak

Kraków, ul. Floryańska 36, I p.

BIURO DZIENNIKÓW

MARYANA HUPCZYCA

Kraków, ulica Wiślna 2. Telefon 340

Przyjmuje prenumeratę na wszystkie dzienniki krajowe i zagran. — także z dostawą do domu, oraz ogłoszenia do wszystkich dzienników. Sprzedaż numerów pojedynczych. Wielki wybór widokówek.

Przybory do pisania.

Wydawca Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Drukarnia Narodowa w Krakowie, ul. Gołębia 4.